Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 18 Lipca 1907 Nr 192

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Z nahajką w ręce.

Wybory do trzeciej Dumy mają się odbyć dopiero w październiku. Ordynacya wyborcza została tak ułożoną, że rząd powinien już o tę trzecią Dumę być spokojniejszym. Zdaje się jednak, że horoskopy wyborcze nie zapowiadają się bynajmniej pomyślnie dla rządu, bo Stołypin już zaczyna pograżać nahajką. Trzecia Duma będzie w większości swej prawdopodobnie znowu rewolucyjną i taką być musi. P. Stołypin odrazu więc, jeszcze przed wyborami, zaczyna grozić.

„Rosija" organ Stołypina, poświęca mającej być zwołaną Dumie artykuł, w którym brzmi wyraźna groźba. Pisze ona:

„Po Dumie gniewu ludowego i po Dumie nieświadomości ludowej, musimy mieć Dumę ludowej myśli i pracy dla ludu — a l b o i n s t y t u c y a D u m y w o g ó l e m u s i u s t a ć. Duma musi narodowi stanowczo powiedzieć: ratunek nie w mordach i rabunkach, lecz w pracy. Jeśli Duma będzie miała odwagę te słowa powiedzieć, stanie się instytucyą konieczną, a nie tą o kruchych podstawach, którąby strzedz się musiało. Duma powinna posiadać siłę myśli i chęci a nie skandalu i intrygi. Tylko pod tym warunkiem powrót do dawnych błędów i grzechów będzie uniemożliwiony".

Jest to niejako potrząsanie nahajką nad Dumą, która dopiero za trzy miesiące ma być wybrana, a za cztery miesiące ma się zebrać.

Rosyjska hakata.

We wczorajszym numerze pisaliśmy o szatańskim iście projekcie wywłaszczenia Polaków z ziemi w Poznańskiem. Dzisiaj zanotować musimy projekt wywłaszczenia Polaków z praw politycznych, czynionych przez hakatystów rosyjskich.

Chodzi tu o ograniczenie liczby posłów Polaków z Litwy i Rusi. Reprezentacyę polską z Królestwa osłabiono przeszło o połowę, teraz czarnosotieńcy w stylu Kruszewana myślą o pozbawieniu praw politycznych tysięcy ludu polskiego, zamieszkałego na Litwie i Rusi.

Przyczyna tego „wywłaszczenia", za którem istinno ruscy rozpoczęli kampanię, leży w roli, jaką reprezentacya polska odegrała w ostatniej Dumie. Stanowisko Polaków, którzy faktycznie jedyni przedstawiali w Dumie żywioł kulturny europejski, rozjątrzyło czarnosecinnych.

Hakatyści rosyjscy są przynajmniej szczersi od pruskich. Nie zasłaniają się argumentami prawniczymi, aktu przemocy bynajmniej nie maskują. Przynajmniej mówią otwarcie.

Mylą się jednakże sądząc, że dopną swego. Polacy, jako żywioł w Rosyi najkulturniejszy, siłą konieczności muszą mieć stanowisko, jakie im się należy, jakiego ich kultura wymaga.

Z chaosu serbskiego.

(Anarchia. — Abdykacya króla Piotra. — Obawa niespodzianek).

Przez jakiś czas nie było dużo słychać o Serbii. Zdawało się, że zapomniano o tem królestwie, w którem jednak, jak się okazuje, wre ciągle, jak w kotle.

„Wiener Allg. Ztg." przynosi informacye, pochodzące z kół dyplomatycznych, a przedstawiające Serbię w krytycznem świetle. Wspomniany dziennik donosi, że w całej Serbii rozpanoszyła się anarchia, gorsza jeszcze, jak w Królestwie polskiem. Bezpieczeństwo życia i mienia w całej Serbii zanikło. Grabieże i morderstwa są na porządku dziennym. Handel znajduje się skutkiem tego w zupełnym zastoju. Widoki zawarcia traktatu handlowego z Austryą znacznie się zmniejszyły. Stan armii jest również opłakanym.

Z powodu tych stosunków król Piotr, jak słychać, postanowił abdykować. Chciał on to uczynić w dniu 12 lipca, jako w dniu swoich urodzin, jednakże mocarstwa odwodzą go od tego zamiaru, gdyż rządy zdają sobie sprawę, że w razie abdykacyi króla Piotra przyjść może do wielkich niespodzianek, np. do unii personalnej z Bułgaryą, lub ogłoszenia Rzeczypospolitej przez „wielką skupczynę", która w Serbii jest rodzajem zgromadzenia narodowego.

Walka o język.

(Nowa sztuczka Prusaków. — Niemieckie książki do modlenia. — Ważny wyrok. — Sokół a nauka języka polskiego).

„Lech" gnieźnieński donosi, że nauczyciele zaczęli teraz dzieciom w szkołach rozdawać książki do nabożeństwa, drukowane w języku niemieckim. Dzieci, które przyjęcia darmo tych książek odmawiają, są znowu bite, karane aresztem lub katowane.

Cel tego tak określa „Dziennik Kujawski": — „Jestto nowa sztuczka systemu pruskiego, obliczona na to, ażeby można później twierdzić, że dzieci polskie nie modlą się już na polskich książkach, tylko na niemieckich, czego najlepiej dowodzi, że się ich od nauczycieli dopominały i też od nich je dostały. Następstwem tej sztuczki hakatystycznej byłoby to, że rząd przez nacisk na władzę kościelną, okroiłby w kościołach naszych polskie nabożeństwa, a z czasem zniósł je całkiem. Do tego dąży wykład religii w języku niemieckim i do tego zmierza rozdawanie darmo dzieciom naszym niemieckich książek do nabożeństwa".

Ważny wyrok wydał — jak donosi „Dziennik Poznański" — najwyższy sąd administracyjny w Berlinie. „Sokół" szamotulski zaprowadził w lipcu 1906 r. naukę polskiego pisania i czytania. Lekcye odbywały się w każdy poniedziałek od godziny 9 wieczór w lokalu publicznym. O lekcyach tych nie donoszono policyi. Miejscowa władza policyjna, a więc magistrat, zwróciła się w tej sprawie do regencyi. Prezes regencyi zadecydował, że policya wiedzieć ma o każdem zebraniu sokolskiem, więc polskie Towarzystwa gimnastyczne mają obowiązek donoszenia policyi o lekcyach polskiego czytania i pisania. W przeciwnym razie może policya rozwiązać zebranie. Stosując się do orzeczenia prezesa regencyjnego, policya kazała urzędnikowi rozwiązać zebranie, odbyte dnia 16 listopada 1906 r., na którem znowu uczono czytania i pisania polskiego, ponieważ o tem zebraniu nie zawiadomione policyi.

Prezes „Sokoła" zwrócił się ze skargą do burmistrza, gdy ten wszakże pochwalił postępowanie policyi, wytoczył proces w drodze administracyjnej. Wydział powiatowy odrzucił skargę, tak samo postąpił wydział obwodowy. Natomiast najwyższy sąd administracyjny w Berlinie zawyrokował, że rozwiązanie zebrania nie było uzasadnione, że zatem o lekcyach języka polskiego „Sokół" zawiadamiać policyi nie potrzebuje.

Obrazki z Królestwa polskiego.

Oblężenie mordercy.

Z Łodzi donoszą:

W Pabjanicach, pod Łodzią, wydarzył się fakt, żywo przypominający rozgłośne oblężenie bandyty Lisa pod Lublinem.

Jak już donieśliśmy, w Pabjanicach w sobotę, o godz. pół do 6-tej po południu, zabito dwiema kulami rewolwerowemi w lokalu „Jedność" przy ul. Długiej Rocha Śniadego, członka zarządu tego Związku, wybitnego działacza społecznego wśród robotników fabrycznych Pabjanic, cieszącego się ogólną sympatyą i poważaniem.

Po fakcie zbrodni, tłum rozwścieczonych na zabójcę ludzi zaczął go szukać. Okazało się, że zabójcą był niejaki Antoni Studziński, lat 23, który przez pewien czas należał również do „Jedności" i był nawet bibliotekarzem księgozbioru robotników fabryki akc. Tow. „Krusche i Ender", ale za różne sprawki niedawno usunięto go ze Związku i innych korporacyi.

On to, pałając zemstą do Śniadego, postanowił zgładzić go ze świata, i zamiaru zbrodniczego dokonał.

O godz. 8-mej tłum znalazł kryjówkę Studzińskiego, ale ten w porę spostrzegł to i zaczął uciekać w stronę rogatki, strzelając po drodze do goniącego go tłumu. Nadmienić wypada, że miał przy sobie 2 brauningi, oraz pod płaszczem gumowym całą torbę nabojów.

Wreszcie wpadł do dwupiętrowej oficyny domu p. Szylhabla przy ul. Warszawskiej Nr. 618, i z okna sieni rozpoczął istną kanonadę do otaczającego dom tłumu, raniąc kilkanaście osób, w tej liczbie 33-letniego Adolfa Haazego, którego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Resztę osób, lżej rannych, odwieziono lub odprowadzono do własnych mieszkań, gdzie im udzielali pomocy lekarze i felczerzy.

Tymczasem przybyło pół seciny kozaków, którzy, wydaliwszy z domu wszystkich mieszkańców, dali kilka salw do oficyny, na które Studziński znowu odpowiedział gradem kul rewolwerowych, nikogo jednak z wojskowych nie zranił. Atoli i następne salwy kozackie nie miały skutku, gdyż Studziński ani myślał o poddaniu się, wobec czego wezwano policmajstra, kapitana Miaczkę, który rozkazał otoczyć oficynę z dwóch stron i zaatakować ją strzałami, z których znowu żaden nie dosięgnął sprawcy tej bitwy.

Wreszcie o godz. 10-tej wiecz., a więc po 2 godzinnem oblężeniu, Studziński, mierząc z rewolweru do kozaków, wysunął rękę z okna: w tym momencie zraniono go, wskutek czego brauning wypadł mu z ręki na podwórze. I dopiero teraz, widząc, że dalszy opór będzie daremny, poddał się. Odprowadzono go pod silną strażą do szpitala. Znaleziono przy nim jeszcze ogromny zapas nabojów i drugi brauning; zaznaczyć wypada, że Studziński podczas oblężenia strzelał nieustannie obiema rękami.

Całe zajście wywołało w Pabjanicach niebywały popłoch. Połowa miasta wyległa na ul. Warszawską, pomimo ulewnego deszczu.

Zabity Roch Śniady liczył lat 30, był żonaty i pozostawił dwoje drobnych dzieci.

Napad na księdza.

Przed kilku dniami proboszcz parafii Mikołajów we wsi Sketniki pow. Sochaczewskiego, ks. Żaboklicki został napadnięty przez bandę rabusiów, składającą się z kilkunastu ludzi. Do ks. Ż. podszedł jakiś drab i zaczął się z nim witać; wówczas ksiądz, przeczuwając napaść, mimowolnie włożył rękę do kieszeni, gdzie miał rewolwer. Drab, zauważywszy ruch księdza, schwycił go za rękę i ubezwładnił; w tej chwili z rowu wyskoczyło kilkanaście postaci i rzuciło się na księdza, zadając mu ciosy w oczy i głowę. Ogłuszony padł na ziemię bez przytomności. Wówczas rabusie zaczęli się znęcać nad nieprzytomnym, gniotąc mu brzuch i piersi, przyczem, obrewidowawszy leżącego, zabrali mu sakiewkę z niewielką kwotą pieniędzy.

Rabusie, zauważywszy, iż ks. jeszcze oddycha, podnieśli go i przyprowadziwszy do przytomności, rozkazali prowadzić się na plebanię. Gospodyni nie poznała narazie osłabionego głosu księdza i wzbraniała się otworzyć drzwi; wówczas jeden z bandy, przyłożywszy rewolwer do skroni księdza, zażądał, aby ten mocnym głosem kazał otworzyć drzwi. Poznawszy głos księdza, gospodyni usłuchała i drzwi otworzyła; wówczas rozbójnicy

---

Nowy Żyd wieczny tułacz

61

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

I Franciszka odeszła spiesznie.

Róża i Blanka pozostały z Garbuską.

Nareszcie i dla nich nadeszła chwila, której tak bardzo pragnęły.

XVI.

Rady.

W kościele Saint-Merry odbywał się ubogi pogrzeb.

Przy skromnej trumnie sosnowej stał starzec z dzieckiem, oboje łzami zalani; w trumnie spoczywała córka starca, a matka dziecka.

Służba pogrzebowa poziewając, niedbale wykonywała swe obowiązki i spieszyła się z wyprawieniem ciała. Nareszcie wyniesiono trumnę.

Ksiądz Dubois, mężczyzna wysokiego wzrostu, z siwą głową, o fizyonomii poważnej, surowej, wyszedł z kościoła i skierował kroki ku domowi. Obok niego szedł niepozornej powierzchowności, przygarbiony człeczyna, w wyszarzanej odzieży, podpierając się parasolem i coś szepnął księdzu na ucho.

Ksiądz zatrzymał się i słuchał z uszanowaniem.

— Ona ma być u was? — zapytał stary człeczyna.

— Tak sądzę — odpowiedział Dubois.

— A więc za dwie lub trzy godziny czekać będę na dziewczęta w klasztorze Panny Maryi.

— Postaram się — odrzekł ksiądz, żegnając się ze starym.

Tym starym, przygarbionym człowieczkiem był Rodin, który stąd udał się do domu zdrowia, dla przekonania się, czy doktor Baleinier wykonał wiernie i dokładnie jego zlecenia.

Kiedy ksiądz przyszedł do domu, już go tam czekała Franciszka.

Dubois od dwudziestu lat był spowiednikiem żony Dagoberta. Był to sobie stary, poczciwy księżyna, ulegający w zupełności Rodinowi. Był on zresztą przekonany, że działając po myśli Rodina, działa najlepiej. Uważał bowiem zawsze tego człowieka za wielkiego filantropa i opiekuna opuszczonych.

— Odebrałaś mój list? — zapytał Franciszki, wchodząc do pokoju.

— Tak, ojcze.

— Masz podobno w domu gości?

— Tak, ojcze. Mąż mój przyprowadził z dalekich krajów dwie młode sieroty, córki marszałka Simon. Chciałoby się dać im najlepszą opiekę, ale na nieszczęście jesteśmy zbyt ubodzy.

— A ojciec sierót gdzież się znajduje?

— On był w Indyach; mój mąż powiadał mi, że ma wkrótce przybyć do Francyi... ale niema co do tego pewności... a potem jeszcze jedna rzecz, mój ojcze! serce pękłoby mi z boleści, gdybym wiedziała, że te biedne dzieci nędzę z nami cierpią... a nędza nasza będzie wielka... bo wszyscy żyliśmy jedynie z pracy mego syna... a on teraz w więzieniu.

— Czy te dziewczęta nie mają tu żadnych krewnych?

— Nie wiem; zdaje mi się, że nie mają, mój ojcze.

— I czy to ich matka powierzyła je twemu mężowi, aby je przyprowadził do Francyi?

— Tak, mój ojcze, a on wczoraj musiał udać się do Chartres, jak mi mówił, w bardzo pilnym interesie. Teraz to mnie najbardziej boli, że niemam poprostu środków na utrzymanie sierot.

— Właśnie o tem chciałem z tobą pomówić. Możnaby sieroty oddać do klasztoru, gdzieby miały zapewnioną opiekę i dobre wychowanie.

— Ach! mój ojcze... jakież byłoby szczęście, gdyby to dobrodziejstwo spełniło się dla nich z twej łaski!

— To nie jest rzecz niepodobna... znam przełożoną jednego klasztoru, gdzie panienki pobierają wyborne wychowanie... opłata od nich zostałaby zniżona ze względu na ich ubóstwo, ale przecież wypadałoby jeszcze oporządzić je... A to na ciebie byłoby za trudne...

— Niestety! tak... mój ojcze... my nic nie mamy.

Dalszy ciąg nastąpi.

skrępowali ją, księdzu polecili zaś wskazać gdzie chowa pieniądze. Ubogi ksiądz pieniędzy swoich nie posiadał, a tylko w szufladach biurka znajdowało się kilkadziesiąt rubli z ofiar na potrzeby kościelne. Rabusie na widok symetrycznie poukładanych ruloników, sądząc, że to złoto, rzucili się do rabunku, przyczem zaczęli się kłócić o zdobycz. Nagle omdlałego skutkiem upływu krwi księdza ocucił huk silnego wystrzału na podwórzu, na odgłos którego rabusie rzucili się do ucieczki. Wystrzał dał rządca p. R., który usłyszawszy jęk księdza i spodziewawszy się czegoś niezwykłego, pobiegł do mieszkania po dubeltówkę i przybywszy na plebanię, został otoczony przez kilku ludzi, pilnujących związanego stróża nocnego i plebanii na zewnątrz.

Strzały żadnemu z rabusiów żadnej szkody nie zrobiły, śrut bowiem podziurawił im tylko ubranie. Tymczasem zaczęły bić w kościele dzwony na trwogę, które sprowadziły na pomoc mieszkańców wioski. Rabusie, widząc się osaczonymi, rozsypali się, uciekając w stronę Teresina, stacyi kolei kaliskiej, odległej 6 wiorst od miejsca wypadku. Udało się przytrzymać 4; przy jednym z nich znaleziono rewolwer i sakiewkę księdza... Okutych w kajdany przyprowadzono do Warszawy, gdzie nazajutrz schwytano jeszcze jednego. Banda składała się podobno z 12 ludzi, w tem dwóch cyganów i jeden niemiec, udający, że polsku nie rozumie.

Pop ruski i krzyż.

We wsi Gdeszynie, w powiecie hrubieszowskim, młodzież tamtejsza postanowiła ze wspólnych ofiar postawić krzyż przy drodze, dla upamiętnienia ciężkiej chwili obecnej. Zamiar przeprowadzono i ustawiono krzyż z napisem: „Wszystkie nasze prześladowania ofiarujemy Tobie, Panie!“ Dnia 26-go czerwca przybyć miał proboszcz, aby dopełnić poświęcenia krzyża. Gdy na uroczystość zgromadziły się tłumy ludności, nadjechała bryczka, z której wyskoczył nieproszony przez nikogo pop, poświęcił krzyż, wsiadł do bryczki i co koń wyskoczy, uciekł. Powstało wielkie zamieszanie i oburzenie. Kobiety zaczęły płakać, mężczyźni jednak, nie tracąc przytomności, wykopali w tej chwili krzyż, sheblowali go i na nowo pomalowali. Robota ta trwała 5 godzin. Wieczorem przyjechał proboszcz i poświęcił krzyż.

Uprowadzenie rewolucyonistki.

Z Radomia piszą: Dnia 11 bm. do magistratu radomskiego przybył nieznajomy młodzieniec i legitymując się biletem poborowym, prosił gorąco radcę wydziału policyjnego, p. Kucharzewskiego, o pozwolenie zobaczenia się w sprawie bardzo ważnej ze swoją krewną, Zofią Fiałkowską, która przeprowadzana przez Radom etapem w partyi więźniów politycznych z Warszawy do więzienia w Chęcinach, tymczasowo osadzona została w areszcie miejskim. P. Kucharzewski, wzruszony błaganiem młodzieńca, kazał woźnemu Fijałkowską sprowadzić. W chwili jednak, gdy F. wraz z dozorcą weszła do biura, drugiemi drzwiami od ul. Romanowskiej wpadło dwóch ludzi, uzbrojonych w rewolwery, nieznajomy również wydobył swój i mierząc niemi w osłupiałych urzędników i dozorcę, nakazawszy milczenie, wszyscy trzej uprowadzili aresztowaną przez wyjście główne na Rynek, gdzie przepadli bez śladu.

Całe to zdarzenie odbyło się tak cicho i z taką szybkością szaloną, a przytem w warunkach dla uprowadzających bardzo pomyślnych, wybrali bowiem chwilę, w której w sąsiednich pokojach i sieni nikogo nie było, że steroryzowani dwaj urzędnicy i dozorca, zanim oprzytomnieli i wypadli za uciekającymi, już było zapóźno.

Z KRAJU.

Z Zakopanego. Podług ostatniej listy przybyło do Zakopanego od 1 stycznia do 10 lipca b. r. 1845 mężczyzn, a 2066 kobiet.

Teatr p. Krotochwila rozpoczął 7 b. m. szereg przedstawień w hotelu Morskie Oko. We czwartek 18 b. m. „Ofiary caratu“, w sobotę 20 b. m. koncert p. Arnold i Cabaret, w niedzielę 21 bm. „Oj mężczyźni“ z p. Jednowskim, a we wtorek 23 „Popychadło“.

Tyfus w Krynicy. Na wiadomość o rzekomej epidemii tyfusu w Krynicy Namiestnictwo wysłało do Krynicy, jak nam donoszą, krajowego inspektora sanitarnego Dra Lachowicza dla zbadania stanu rzeczy na miejscu. Relacya tego delegata w zupełności potwierdziła informacye Zarządu zdrojowego. Zachorowało mianowicie w Krynicy na tyfus dotąd osób 6, wszystkie w willi „Grażyna“; dwie osoby wyzdrowiały, jedna umarła, dwie znajdują się w szpitalu izolacyjnym, jednę pozostawiono w willi „Grażyna“. Od dni 18 nie zdarzył się w Krynicy żaden nowy wypadek zachorowania na tyfus, co jest najlepszym dowodem, że poczynione zarządzenia odniosły skutek i niema obawy o dalsze szerzenie się tyfusu. To autentyczne przedstawienie stanu rzeczy powinno położyć koniec popłochowi, który wywołała pierwsza niedokładna wiadomość o rzekomej epidemii.

Straszny wypadek. Z Tarnowa piszą nam: Wczoraj o godzinie pół do 4-tej po południu na tutejszej stacyi zdarzył się straszny wypadek przy pociągu osobowym, idącym ze Lwowa do Krakowa. Do pociągu tego dołączono na stacyi kilka nowych wagonów. Na torze stał wtedy pełniący służbę przesuwacz wagonów nazwiskiem Gradka. W chwili, gdy wóz nadjeżdżał do pociągu, Gradka chciał uskoczyć na bok, lecz poślizgnął się i dostał się między zderzaki, które go zmiażdżyły na miejscu. — Wśród publiczności, zgromadzonej na peronie, oraz wśród podróżnych, którzy na wieść o wypadku powysiadali z wagonów, widok zmiażdżonego człowieka zrobił ogromne wrażenie. Zwłoki natychmiast usunięto, poczem pociąg z kilkuminutowem opóźnieniem wyruszył dalej. Zabity liczył około 30 lat; osierocił troje dzieci.

Długowieczność. We lwowskim Domu ubogich chrześcijan zmarła Justyna Borkowska, wdowa po murarzu, w 104-tym roku życia. Nieboszczka pozostawała w zakładzie 25 lat i prawie do ostatniej chwili cieszyła się zupełną przytomnością umysłu i rzeźkością fizyczną. W ostatnich dopiero miesiącach nie opuszczała łóżka.

Sprzedaż fabryki Fiałkowskich w Białej. Z Białej donoszą: Obiega tu pogłoska, podana już zresztą przez „N. Fr. Presse“, jakoby wiedeński Bank Związkowy traktować miał o kupno fabryki Fiałkowskich w Białej. Układy miały postąpić do tego stopnia, że już w czasie najbliższym ma być dokonane kupno. Gdyby zakupno fabryki bialskiej doszło do skutku, ma ona wejść w bliższą styczność z fabryką papieru w Leykam (Leykam-Josefstal). Firma braci Fiałkowskich posiada fabrykę papieru w Białej, filię we Lwowie i szlifiarnie drzewa obok Kęt. Fabryka w Białej wyrabia papier drukowy, konceptowy, kancelaryjny, plakatowy, kartonowy i rysunkowy. Poza konsumcyą wewnętrzną, eksportuje fabryka wielkie ilości do Anglii i Ameryki.

O okradanie listów amerykańskich odbyła się w Tarnopolu przed tamtejszym sądem przysięgłych rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł Tymko Wołyniec, posłaniec urzędu pocztowego w Borkach Wielkich, który dopuszczał się kradzieży pieniędzy z listów systematycznie w czasie ostatniej zimy. Mianowicie, kiedy z powodu zawiei śnieżnych ustał prawie całkiem ruch kolejowy na linii Borki Wielkie-Grzymałów, Wołyniec otrzymywał z ambulansu pocztowego na stacyi kolejowej worki plombowane z listami pieniężnymi i zwykłymi, które były przeznaczone dla kilku pomniejszych urzędów pocztowych. Zanim jednak Wołyniec worki te na miejsce przeznaczenia odstawił, otwierał je, rozklejał listy z Ameryki pochodzące, wyjmował z nich dolary, następnie listy zaklejał gumą, worki plombował skradzionemi przez siebie winietami urzędowemi i oddawał je urzędom pocztowym, dla których były przeznaczone.

Podsądny prowadził tę manipulacyę z wielkim sprytem, mimo to jednak, gdy zaczęły nadchodzić skargi na wykradanie pieniędzy z listów amerykańskich, zaczęto na niego zwracać uwagę baczną, a gdy począł prowadzić rozrzutne życie i nawet za posadę podziękował (chciał bowiem do Ameryki wyjechać) aresztowano go. W czasie rewizyi, dokonanej u niego, znaleziono 7.700 koron, schowanych w kuferku i dwanaście otwartych listów amerykańskich. Z początku zwalał winę na innych, w końcu jednak przyznał się do wszystkiego. Wśród licznych drobnych kradzieży po kilka, kilkanaście dolarów, znalazła się i jedna bardzo znacznych rozmiarów. Mianowicie skradł on był w lutym list, wysłany do Banku w Grzymałowie przez firmę Herman et Haliczer, zawierający 7243 koron gotówką. Skazano go na półtora roku ciężkiego więzienia. Prokuratorya wniosła od tego wyroku odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Z opery lwowskiej.

„Stara baśń“. Opera w czterech aktach. Słowa Aleksandra Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego.

Oczekiwane z naprężeniem najnowsze dzieło Żeleńskiego, „Stara baśń“, okazała się wczoraj po raz pierwszy na scenie krakowskiej. Wykonana we Lwowie na wiosnę kilka razy, znaną jest właściwie publiczności naszej, a przynajmniej pewnej jej części — a zarówno i prasa miała już czas wypowiedzieć swoje zdanie. Jednakowoż dzieło to nie jest najlepiej zaleconem ani wykonaniem we Lwowie, ani w Krakowie — bo zyska ono niezmiernie przy wybornem wykonaniu. Bądź co bądź słuchacz wprawny mógł już nabyć wyobrażenia o wartości dzieła z wystawy we Lwowie i w Krakowie. Pomijając libretto, które obok wielkich zalet ma niejedno zbyteczne i niejedno rozwlekłe, muzyka posiada najwięcej wyrazistości i siły ze wszystkiego, co Żeleński dotąd napisał.

W talencie Żeleńskiego mało było dotąd tego, co nazywamy ruchem i ożywieniem. W urobieniu i wyrównaniu formy wyborny, słabnął, gdy chodziło o błysk za błyskiem, gdy w lot trzeba było przerzucić się z uczucia do uczucia, górować po nad sytuacyą — umieć podnieść do realnych efektów momenta mniej nieraz znaczące — rozwinąć powab lub potęgę w chwilach stanowczych. Te zaś dane pozostaną na zawsze w operze rozstrzygającemi.

W „Starej baśni“ Żeleński okazał, że umie dorosnąć do zadania.

Już w pierwszym akcie, choć najmniej zajmującym, pogrzeb Wisza stanowi śliczną scenę — niepotrzebnie w librecie wydłużoną pożegnaniami.

Akt drugi jest jako całość i szczegóły niezwykle zajmującym.

Otula go dziewiczy las, powabem natury, który w symfonicznym epizodzie na początku i na końcu aktu znajduje wyraz. Idzie scena za sceną, pełne życia. Duszą w końcu wszystkiego, co się dzieje — staje się wiedźma Jarucha; ona przepowiada nieszczęście, a po zgiełku święta Kupały i ranieniu Domana pozostaje sama w lesie — uosobienie imaginacyi i fantazyi. — W akcie tym umiał kompozytor wyzyskać wszystko; wśród ruchu wypadków, muzyka przoduje dosadną wyrazistością, śliczną jest rola Jaruchy, jej motywy świetnie pomyślane, obchód Kupały pełen werwy, motywy chórów wspaniałe.

Akt trzeci, w powadze świątyni utrzymany, kończy się nader zajmującą sceną walki ze znienawidzonym Chwostkiem.

Akt czwarty, jakkolwiek bogaty w najwięcej swojskie motywa, o niezwykłej piękności, jest pozbawiony życia — za długi scenami mdłemi, a tem samem nieco nużący — zwłaszcza po aktach poprzedzających.

Wykonanie było wcale niezłe. Zaczynając od chórów, zarzucić im trzeba skłonność do wleczenia. Pan Rukawina zachęcał wprawdzie dzielnie batutą chóry do rytmu i ruchu, ale z wyjątkiem trzeciego aktu, jakoś mało w tem było życia. — Pan Malawski w roli Domana przedstawił się wcale dobrze — to, co śpiewał, miało wiele wyrazu, nie silił się, umiał pozostać w granicach głosu i dla tego nie popsuł niczego. — Pani Hendrichówna w roli Dziwy — miała chwile trudne — a jeżeli z nich [illegible] wychodziła zupełnie zwycięzko, to również nie obniżyła ich wartości, tak, aby to razić mogło. Dobrym był w roli arcykapłana Wizuna pan Mossoczy. — Role drobniejsze wypadły wcale poprawnie.

Największa pochwała należy się p. Kasprowiczowej, która w roli Jaruchy była wprost niezrównaną. — Orkiestra od drugiego aktu była już rozegraną i wykonała, szczególnie ustępy symfoniczne, wcale poprawnie.

E. LIBAŃSKI.

Z postepów wiedzy i techniki.

(Prima Aprilis 1886 i rzeczywistość 1907. — Ślizgawka 3200 mtr. nad poziomem morza. — Kolej w chmury. — Boje podziemne. — Poezya szczytów. — Legenda szwajcarska. — Beskid i Tatry. Pierwszy turysta. — Piękno przyrody. — Rozkosz piękna. — Nasza turystyka).

Było to w roku 1886...

Pod tytułem: „Ze szczytu Jungfrau“ urządził fejletonista głównego codziennego pisma w Zurychu, senzacyjną niespodziankę na... *prima Aprilis*.

Doniósł mianowicie, iż w Londynie ukonstytuowało się towarzystwo „International Montain-Way-Company“ (Kompania międzynarodowa dla dróg górskich), a pierwszem jego zadaniem miało być zbudowanie wygodnej drogi dla pieszych, koni i powozów, zupełnie bezpiecznej na sam strzelisty szczyt Jungfrau. Przy tej sposobności miano urządzić tor łyżwiarski na majestatycznym lodowcu Aletsch.

Na szczyt (4164 m. nad p. m.) „Jungfrau“ prowadzić miały szerokie, wygodnie w skale wykute schody, przechodzące następnie w galeryę, podobną do słynnej Axenstrasse.

Pomysłowy fejletonista nie przypuszczał jednakże i zapewne ani mu się nie śniło, że fantazya jego może się stać kiedy rzeczywistością. A jednak tak się stało.

Oto w r. 1893 podał koncesyę dla budowy kolei na Jungfrau słynny inżynier Guyer-Zeller, a obecnie budowa, którą bez przesady nazwać można „cudem nowoczesnej techniki“, prowadzona z niebywałą wytrwałością wśród bajecznych trudów i przeszkód, znajduje się na ukończeniu.

Od stacyi Eigergletscher (2353 m. nad p. m.) kolej ta wspina się tunelem pod prastarymi granitami lodowców — ostatnia stacya podziemna będzie w wysokości 4093 m. nad p. m., skąd elewator powiezie podróżnych na podniebny szczyt, 73 m. wyżej.

Rozciągający się w szerokości 2 klm. a długości zwyż 15 klm. lodowiec Aletschu, otacza olbrzymie „odwieczne pole śniegu“ (Ewig Schneefeld“) i lodowiec Jungfrau. Na tych przestrzeniach bezpiecznie oddawać się można sportom na „ski“ lub saneczkach...

Postęp techniki, nowe pomysły szyn, konstrukcyi lokomotyw, nowe machiny, zadziwiające aparaty wiertnicze, przedziwnie obmyślany system budowy, tak dla przyszłego bezpieczeństwa podróżnych, jak i bezpieczeństwa wytrwałych pracowników w tym boju podziemnym z przyrodą, zapewniły człowiekowi zwycięstwo nad ślepemi mocami żywiołów.

Koleje górskie, to niedawna zdobycz techniki komunikacyi, początkowo budowano tylko linowe. Pierwszą, otwartą w roku 1862, była kolej prowadząca na Croix Russe, obok Lyonu, wspinająca się 70 m. wysoko, drugą kolej na górę zamkową w Budapeszcie oddano do użytku w roku 1870.

Dopiero później weszły w użycie systemy kolei o zazębicznych szynach i o odmiennej konstrukcyi lokomotywach; twórcami tych kolei byli inżynierowie Rigenbach, Abt, Locher; ostatni skonstruował system toru dla większych wzniesień. — Między szynami położona jest trzecia szyna, zazębiona obustronnie poziomo, która prowadzi dwa zazębione koła lokomotywy, umieszczone poziomo na pionowych osiach. W systemie Abta wewnętrzna szyna wodząca, ma zęby pionowe, na których spiera się zębate koło pionowe.

Od czasu, kiedy w roku 1871 oddano pierwszą kolej zazębioną do Rigi (1310 m. nad p. m.) do publicznego użytku, rozpowszechniły się koleje górskie na całym świecie. W samej Szwajcaryi znajduje się w ruchu 50 linii o łącznej długości 300 klm., których budowa pochłonęła kapitał 60 milionów franków.

Jedną z dotychczas najwyższych stacyi jest szczyt na Gornergrat, wśród dzikiego krajobrazu poszarpanych lodowców 3018 m. nad p. m. Niebawem przybędzie najsłynniejsza na „Jungfrau“; koszt budowy jej obliczony był na 10 milionów franków, długość 12.443 m., czas jazdy na szczyt 100 minut, cena biletu 35 fr., średnie oprocentowanie kapitału na 5 prc.

Na wysokości 4.166 m. nad p. m., z której objąć można wzrokiem płat ziemi 35—40 mil w krąg, technika ludzka utrwali zwycięstwo swe pomnikiem ducha — przedsiębiorstwo ma zbudować obserwatoryum astronomiczne.

Cudowny, malowniczy krajobraz roztoczy się tam przed oczyma setek i tysięcy mieszkańców dolin! Olśniony turysta pozdrowi stamtąd i dumny szczyt Mont-Blancu (Francya) i Monte Rosa pod Włoch błękitem i lasy (Schwarzwald) hen... drzemiące w mgłach północy.

Widoki ze szczytów gór mają nieprzeparty, pociągający urok, bliżej... bliżej przepojonego światłością uciszonego błękitu!

W dali i głębi spowite mgłą całe kraje, szarozielone plamy, tak daleko odsunięte powszednie życie i te sploty wzruszeń, tak wielkie i ważne w dolinach, tak małe... znikome na szczytach, myśli i uczucia budzą się potężniejsze, czystsze, szlachetniejsze...

Bo zawsze z szczytów szły głosy wielkich prawd na świat, z Parnasu biły kastalskie źródła natchnień, ze szczytów zstępowali w doliny wielcy reformatorzy ludzkości. Rwą się dusze ludzkie do odświeżających tchnień na szczytach, tęsknią wśród wyczerpującej pracy współczesnej w dolinach...

Gdybyśmy więc zapytali: poco tyle żelaznych, zazębionych wstęg wspina się ku wiecznym śniegom; znajdziemy odpowiedź w tej tęsknocie do piękna przyrody, w tej tęsknocie za wielką ciszą i swobodą, dla zapomnienia codziennej, szarej doli...

Nietylko podróżomania powołała do życia te komunikacye i nie spekulatywność kapitału. W żadnym kraju technika nie stanęła tak żwawo na usługi ludzkości, jak właśnie w Szwajcaryi.

Para i elektryczność jak czarodziejki z bajek, wiodą setki i tysiące bezpiecznie na te karkołomne, dumne, strzeliste głazy i przyznać trzeba, że nie mała w tem zasługa zapobiegliwych Szwajcarów. Mały kraik, wolni, pomysłowi i pracowici mieszkańcy ściągają setki tysięcy obcych rok rocznie, umieją uprzyjemnić im pobyt, pokazać wszystko i to, co przemysł ich gromadzi i to, czem przyroda ich hojnie obsypała.

O Szwajcaryi też mówi legenda: „Gdy Stwórca wygnał z raju człowieka, rozkazał aniołom, by cudny ogród boski przenieśli do nieba. A aniołowie wzięli wielką, białą chustę, a złożywszy w niej wszystko troskliwie, podążali ku niebu z powrotem.

Gdy przelatywali ponad Alpy i ujrzeli w dole bieluchne, lśniące lodowce, jeden z aniołów zdumiony cudnym widokiem, opuścił trzymany rożek chusty i cząstka raju, wysunąwszy się, spadła między świat lodowców. Nie dziwota więc, że tyle tysięcy z całego świata rok rocznie zwiedza Szwajcaryę“.

A jakżeż u nas z turystyką?

Jaki i pod tym względem jest nasz kraj upo-

Publiczność zgotowała kompozytorowi po drugim akcie gorącą owacyę. *Poraj.*

Sensacyjna sprawa.

Sprawa malwersacyj, popełnianych przez d-ra Bolesława Zielińskiego, o czem swego czasu wspominaliśmy, przybiera coraz większe rozmiary. Jak nas informują, śledztwo rozszerza się coraz bardziej i odkrywa rzeczy, których się nie spodziewano bynajmniej.

Pożyczki na ratunek.

O ileśmy się zdołali dowiedzieć z prywatnych źródeł, sprawa przedstawia się następująco:

Dr. Zieliński miał, jak wiadomo, dobrze płatną posadę w Tow. prawnej ochrony podatników. Tam właśnie popełniał on malwersacye. Zdawał sobie jasno sprawę ze swego postępowania, i dzięki znajomościom, jakie posiadał, zabawił się właśnie dzięki temu w wyższego rodzaju hochstaplera. Mianowicie zwierzał się z tem, co miał na sumieniu, przed ludźmi majętnymi, skarżył się, płakał i wyłudzał od nich pieniądze. Naciągnął kilkanaście osób na weksle na większe kwoty. Życzliwi ludzie dawali mu weksle i pieniądze, wiedzieli bowiem, że to jest człowiek zdolny i że go szkoda. Chcieli go wszyscy ratować i ratowali jak mogli, ale Zieliński na to tylko czekał, aby dostać pieniądze. Zamiast pokryć szkodę, jaką wyrządził w biurze, w którem pracował, zabierał pieniądze i puszczał je bez pamięci i bez zastanowienia. A powtarzał widocznie często ten proceder „pożyczek na ratunek“, bo suma, jaką w ten sposób zdefraudował, naciągnąwszy kilkunastu obywateli na pożyczki wekslowe, wynosi podobno **około 12.000 koron.**

Dr. Zieliński naciągał zresztą ludzi w ten sposób już oddawna. Przed kilku laty znany obywatel krakowski p. W. podpisał mu weksel na 3000 złr. również w tym celu, aby Zieliński mógł pokryć wszystkie swoje malwersacye. Ale Zieliński pieniądze przetrwonił, długów nie popłacił, a weksla p. W. również nie zapłacił.

Malwersacye urzędowe.

Informują nas dalej z prywatnych źródeł, że natrafiono na ślad malwersacyi Zielińskiego jeszcze z czasów, kiedy on był urzędnikiem skarbowym. Podobno skonstatowano malwersacye w urzędowych aktach. Sprawę tę wyjaśni dopiero śledztwo sądowe, które prowadzi sekretarz dr. Wyrobek.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 18 lipca 1907.

Ze spraw miejskich. Pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej. Komisya zatwierdziła dostawę węgla dla elektrowni i gazowni miejskiej, następnie zatwierdziła ofertę na budowę domu mieszkalnego dla personalu gazowni. Dalej uchwaliła komisya zakupić czwarty kocioł dla maszyn parowych elektrowni, którego potrzeba dała się odczuć z powodu szybkiego wzrostu zapotrzebowania prądu elektrycznego. Wreszcie uchwaliła komisya zaangażować na inżyniera elektrowni p. Stanisława Bielińskiego.

Komisya wodociągowa odbyła onegdaj posiedzenie pod przew. prezydenta miasta dra Lea. Radca Skrzyniarz przedłożył projekt noweli do ustawy wodociągowej, mającej na celu doprowadzenie do zgodności przepisów ustawy z jej wykonaniem. Projekt uchwalono. Komisya uchwaliła dalej polecić magistratowi przedłożenie wniosków co do zmiany taryfy opłat za wodę, pobieranę przez zakłady, nie opłacające 4 proc. podatku wodociągowego.

Po ś. p. Jordanie zawakowało miejsce w najwyższej Radzie sanitarnej. Izba lekarska lwowska zwróciła się do Koła polskiego z prośbą, aby poczyniło kroki, by na to miejsce powołany został Polak. Koło polskie rozpatrywało tę sprawę na ostatniem posiedzeniu. Prezydyum koła będzie interweniowało w tym kierunku.

Malarze i malarki w Krakowie. Słuchacze Akademii sztuk pięknych w Krakowie wnieśli do Koła polskiego petycyę o przebudowanie gmachu Akademii. Sprawą tą zajmie się prezydyum Koła.

Wpłynęła również do Koła petycya kobiet o dopuszczenie ich do nauki w Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Sprawę tę przydzieliło Koło posłom Petelenzowi i Germanowi.

Na Uniwersytecie wiedeńskim otrzymał we wtorek p. Karol Aleksander Dawidowski, profesor w gimn. Sobieskiego w Krakowie, rodem z Tarnopola, stopień doktora filozofii.

Krakowski chór akademicki, jak w latach poprzednich, tak i w tym roku urządza turnee artystyczne po zdrojowiskach galicyjskich pod przewodnictwem prezesa p. Władysława Żarlińskiego. Doborowy pod każdym względem komplet, prowadzony umiejętną ręką dyrygenta p. Bolesława Wallek-Walewskiego, — jakoteż wspaniały współudział w osobach p. Tadeusza Łowczyńskiego, artysty-śpiewaka, obdarzonego pięknym głosem tenorowym, opartym na znakomitej szkole włoskiej, p. Antoniego Issakowicza, znanego szerokiej publiczności krakowskiej, tudzież p. Tadeusza Paszkowskiego, utalentowanego wiolonczelisty, ucznia prof. Skarżyńskiego — dają publiczności gwarancyę, że koncert krakowskiego chóru akadem. zadowoli pod względem artystycznym nawet najwybredniejsze wymagania. Całość zaś wieczorów dopełnią reuniony, które urządzane przez młodzież akademicką zawsze były bardzo ożywione i cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Amerykanie w Krakowie. Wczoraj przybyli do Krakowa członek komisyi emigracyjnej Stanów Zjednoczonych, senator Dillingham wraz z sekretarzem Wiliamem R. Wheeler'em, w celu poinformowania się co do ruchu emigrantów z Galicyi. Amerykańscy goście byli u prezydenta miasta i u dyrektora policyi. Wieczorem byli na przedstawieniu „Starej baśni“ w teatrze miejskim w loży dyrektora policyi.

Stan Wisły możnaby obecnie nazwać falującym. Woda to podnosi się, to opada co jakiś czas. Naogół jednak znać spadek wody, tak, że niebezpieczeństwa wylewu, mimo deszczów, niema.

Pożar. Straż pożarną zawezwano wczoraj przed południem przy ulicy Podwale l. 14, gdzie na drugiem piętrze zapaliła się ścianka. Na miejsce przybył pluton IV. pod komendą brandmistrza Flaszy i ogień ugasił.

„Kujduś“ w kozie. Policya aresztowała wczoraj Bolesława Stawarza, 18-letniego złodzieja, niejednokrotnie już karanego. — Szedł on w gronie kolegów, którzy go nazywają „Kujduś“, ulicą Zwierzyniecką, ale zobaczywszy policyę, odrazu zaczął uciekać. Znaleziono przy nim 148 koron oraz kilka drogich pierścionków, które prawdopodobnie pochodzą z kradzieży. Zatrzymano go w areszcie.

Ładny synalek. 12-letni Ludwik B. skradł onegdaj rodzicom podczas ich nieobecności 20 koron, a znalazłszy godnego kompaniona, starszego o parę lat od siebie, „puścił się“ na zabawę. Pijanego malca aresztowała policya podgórska, ale nie znalazła przy nim ani centa, bo malec część pieniędzy przepił, część zaś skradł mu zacny kompanion. Matka urządziła Ludwisiowi porządne „lanie“, ale to się na wiele nie przydało, bo miły synalek wczoraj podczas nieobecności rodziców rozbił szafę, skradł 70 koron, stanowiące cały ich majątek i uciekł z domu. Za zbiegiem śledzi policya.

Złodziej fundator. Wczesnym rankiem przybyli onegdaj po całonocnej birbantce do kawiarni Dudziaka w Podgórzu weseli młodzieńcy. Jeden z nich zafundował czarną kawę raz, drugi raz, ale gospodarz zauważył, że goście po jednemu chyłkiem wynoszą się z lokalu, a wreszcie usiłował się wynieść i sam fundator. Przytrzymany przy drzwiach oświadczył cynicznie, że niema czem płacić, oddano go więc w ręce policyi. — Okazało się, że tym fundatorem był znany złodziej Izrael Selzer vel Spilling, przed kilku dniami dopiero wypuszczony z więzienia.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj Stanisława Domaradzkiego i Stanisława Kozika, którzy żydowi na tandecie ukradli spodnie. — Za awantury w jednym z szynków na Wolnicy aresztowano murarkę Julianę Gastwierthe.

Wodociągi na Dębnikach. Gmina Dębniki zwróciła się do magistratu krakowskiego z prośbą o wykonanie czterech studzień wodociągowych na Dębnikach. Koszta studzien ma pokryć gmina Dębniki. Komisya wodociągowa, która na ostatniem posiedzeniu sprawę tę rozpatrywała, przychyliła się do prośby Dębnik.

Ciężkie pobicie. Stanisława Idzika, wracającego z kofuni nad ranem do domu, pobiła banda awanturników w bestyalski sposób, zmasakrowawszy mu głowę. Idzik dowlókł się jeszcze do domu, skąd go zabrało Pogotowie i przewiozło do szpitala św. Łazarza. Przyjęty tam wymknął się i zbiegł znowu do domu, tak, że Pogotowie drugi raz musiało go przewieźć.

Niebezpieczeństwo epidemii. Zwierzchność gminna w Półwsiu Zwierzynieckiem nadesłała nam następujące pismo: Z powodu regulacyi Rudawy, odcięto jeszcze z wiosną b. r. dopływ wody do stawów, położonych w Półwsiu Zwierzynieckiem, należących do Zgromadzenia S. S. Norbertanek. Przy obniżeniu stanu wody w tych, kilka morgów obejmujących, stawach, ustał również i jej odpływ, przez co pozostała, na jeden co najmniej metr wysoka, woda gnije już od kilku miesięcy. Ponieważ miejscowa Zwierzchność gminna poczyniła u dotyczących władz możliwe zabiegi, aby zaradzono złemu, jednak dotąd bez skutku, a mieszkańcy Półwsia Zwierzynieckiego i sąsiedniego Krakowa domagają się natarczywie sanacyi stąd powstałych, nie zdrowych stosunków, uzależniając się równocześnie na obojętność w tym kierunku ze strony Zwierzchności gminnej, przeto zmuszoną jest ona w ten sposób do wyświetlenia sprawy, spodziewając się temsamem rychłego usunięcia złego ze strony tych, którzy je spowodowali.

Testamenty dziwaków. We Lwowie zmarł w zeszłym tygodniu pewien emeryt, który zapisał majątek swej żonie pod warunkiem, aby z wyjątkiem dnia pogrzebu, nieprzychodziła nigdy na jego grób, gdyż on bodaj po śmierci pragnie mieć spokój. Wdowa zapytana wobec rodziny przez notaryusza, czy chce dotrzymać tego warunku, oświadczyła dyplomatycznie, że będzie się starała uszanować wolę zmarłego, ale nie ręczy czy ją tęsknota nie przemoże.

Warunek powyższy jest łatwiejszy do spełnienia od tego, jaki postawił w testamencie Gartier, właściciel huty żelaznej w Lyonie. Zapisał on dwa miljony franków swej żonie, jeżeli utnie sobie język, którym mu tyle za życia nadokuczała. Jeśli tej operacyi nie dopełni, majątek miał pójść na cele dobroczynne. Do odcięcia ruchliwego języka wdowy nie przyszło jednak, ponieważ sąd testament unieważnił.

Inny dziwak berliński pisze w ostatniem rozporządzeniu: Zarząd masy spadkowej niech obejmie którykolwiek notaryusz tylko nie Schulze, bo ten testament zatłuści, a drogo będzie sobie liczył.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Stara baśń“.

Piątek: „Wesoła wdówka“.

Burze i ulewy.

Pisma warszawskie donoszą: We wtorek wieczorem przeciągnęła nad miastem silna burza z ulewą i piorunami, z których kilka uderzyło na pograniczach miasta. Ulewa poczyniła znaczne szkody przy budowie tramwajów elektrycznych. Po ulewie część Powiśla, zwłaszcza okolice Solca, w bliskości kościółka potrynitarskiego, nawiedziona została przez powódź. Za gmachem rzeźni, gdzie poziom ulicy zaczyna się obniżać, woda, nagromadzona z ulewy, nie mając ujścia, stanęła na półtora łokcia wysoko nad poziomem bruku. Potoki wody zaczęły się wdzierać na próg kościelny. I gdyby nie przytomność stróżów, którzy zaczęli zrywać mostki i spychać wodę w zatkane otwory kanałowe, kościół uległby zalewowi.

Przez kilka godzin po ulewie na znacznej części Solca woda dosięgała do osi wozów, a komunikacya dla przechodniów uległa zupełnemu przerwaniu. W wielu innych miejscach, jak na ulicy Mącznej, również woda stała wysoko, a bruk w wielu punktach rozmyła i kamienie powyrywała.

Także w innych miejscowościach Królestwa i Rosyi panowały wielkie burze i wyrządziły znaczne szkody.

W powiecie czerkaskim niepamiętny huragan i ulewa zniszczyły ogrody i zasiewy w polu w trzech wsiach. Młyny zburzone, zginęło mnóstwo bydła i ptactwa. Straty obliczają dotychczas na 40.000 rb.

Rekonstrukcya gabinetu.

Praga. „Politik“ donosi, że na wczorajszej konferencyi agraryuszów czeskich z bar. Beckiem, minister dr Pacak oświadczył, iż w jesieni nastąpi rekonstrukcya gabinetu co do czeskich ministrów.

Praga. Organ posła Klofacza „Ceske slovo“ pisze: Stosunki w klubie czeskim są tak przykre, że rozłam jest nieuniknionym. Z tego powodu zachwianem jest stanowisko ministra dra Forsta i dymisya jego jest tylko kwestyą czasu.

Język parlamentarny.

Wiedeń. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich uchwalił przedłożyć Izbie wniosek o uznanie za język parlamentarny języka niemieckiego.

Zadar. Organ Biankiniego, „Narodni List“, donosi, że prezydent ministrów oświadczył wobec przewodniczącego Związku południowo-słowiańskiego, iż wszystko, co przyznano Czechom na polu języka parlamentarnego, przyznanem będzie także innym Słowianom. Wobec tego posłowie chorwaccy domagać się będą w jesieni tych samych praw, jakie przyznano obecnie Czechom.

O język rosyjski.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej p. dr Markow wraz z tow. wniósł interpelacyę, żądającą ustanowienia na uniwersytecie we Lwowie i w Czerniowcach katedry języka i literatury rosyjskiej, tudzież zaprowadzenia nauki języka rosyjskiego we wszystkich gimnazyach wschodniej Galicyi.

Monety jubileuszowe.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie wybicia monet jubileuszowych po 100 koron.

Minister skarbu dr Korytowski oświadczył, że monety po 100 koron zostaną na razie wybite w ilości 10.000 sztuk. Gdyby popyt był większy, rzeczywiście nastąpi wybicie w większych rozmiarach. Monety te będą wydawane we wszystkich kasach krajowych i wogóle we wszystkich większych kasach.

Sesya jesienna parlamentu.

Wiedeń. Parlament ma być zwołanym ponownie dopiero **8 października.**

Sesye sejmowe.

Wiedeń. Sesye sejmowe rozpoczną się **12 września.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy „Nowin“.

Krwawe starcie.

Mińsk. Wczoraj w miejscowości Iwenec (?) polscy mieszkańcy wznieśli na placu publicznym krzyż katolicki. Szef administracyi miejskiej zarządził usunięcie tego krzyża. Ludność stawiła opór i obrzuciła policyę kamieniami. — **Policya dała ognia, przyczem jedna osoba zginęła. Komisarz policyi i kilku policyantów odniosło rany. Krzyż zdemolowano.**

Zamach na ministra kolei.

Petersburg. Z Elisabetgradu donoszą o rzekomem zamachu na ministra kolei, który tam znajduje się w podróży inspekcyjnej. Robotnicy kolejowi mieli zatarasować szyny sztabami żelaznymi, jednakże pociąg, w którym jechał minister, został na czas wstrzymany. Winnych uwięziono.

Napad na pocztę.

Elizawetgrad. Poczta, idąca ze stacyi Szestakówki do Złotopola, została napadnięta, ranlony jest pocztylion i woźnica; zabrane 3.500 rb.

Bomba.

Odessa. Pewien wydalony robotnik rzucił bombę do pracowni kartonów Kofmana na ulicy Richelieuego. Bomba wybuchła z małą siłą, sprowadziła nieznaczne uszkodzenia wskutek pożaru, który potem powstał. Wykonawcy zamachu udało się uciec.

Telegramy „Nowin“.

Reforma wyborcza w Hiszpanii.

Madryt. Senat rozpoczął obrady nad ustawą o reformie wyborczej.

Pogrom żydów w Teheranie.

Teheran. (Tel. B. Reutera). Z powodu rzekomego uwięzienia mahometańskiej kobiety w dzielnicy żydowskiej, wczoraj o mało nie przyszło do rzezi żydów. Na szczęście władze na czas interweniowały. Mimo to 20 żydów odniosło rany. Dzielnica ta jest silnie strzeżona.

śledzony, o tem nawet nie trzeba przekonywać; nie ma poprostu nic dla racyonalnej turystyki i dlatego tak mało kraj nasz znamy i tak nie wiemy, jakich bogactw, czarów i piękna jest pełen.

Nietylko Tatry, ale cały Beskid kryje tysiące uroków. Lecz bez dogodnych połączeń i komunikacyi nie ma podróży dla samej podróży, tak, jak też nie było jej w starożytności i wiekach średnich.

Chęć podróżowania, poznania krajów, cudnych krajobrazów itd. wyrosła, jako następstwo ułatwionych komunikacyi.

Estetyczna rozkosz, którą wzbudza piękno przyrody, to uczucie rzeczywiście nowożytne, rozszerzające się coraz bardziej pod wpływem demokratycznego ducha czasu...

Niema stolicy, z którejby w dnie świąteczne nie mknęły w różne strony pociągi spacerowe, wycieczkowe w bliższe lub dalsze okolice, dostępne dla szerokich mas ludności, umożliwiając bodaj krótki pokrzepiający odpoczynek na łonie kwitnącej przyrody. Tego nie było dawniej, to jest zasługą skrzydlatego koła, rowerów, automobilów itp. środków lokomocyi.

To wszystko dał nam wiek „cudów techniki“ — pierwszym turystą w wiekach średnich, który wspinał się na góry dla uradowania oczu przestronnym widokiem, miał być słynny Petrarka...

Miłości dla przyrody, podziwu dla jej piękna nie nauczą mury szkolne i nie udzielą duszne warsztaty, wychować trzeba dorastające pokolenie w zrozumieniu tego piękna, ukazywać je nie w obrazkach, suszonych okazach, w zbiorach bezdusznych i martwych metodach, ale żywe w barwach i woniach i tchnieniach odwiecznych tajemnych sił...

A potem dać możność: dać możność wszystkim bodaj na chwilę jedną, w lepsze krainy powieść duszę biedną...

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

HANDEL I RESTAURACYA

ST. MIĘTUSA

Kraków, ul. Szpitalna 19.

poleca objady z 4 dań

po Koron **1.40**

Dnia 18-go lipca 1907 roku.

Rosół z kaszką.
Zupa, kapuśniak.

Mięso, sos kaparowy.
Omlet z kalafiorami.

Wołowa po macedońsku.
Karre wieprzowe z ruskiem.
Cielęca z nerką.

Poziomki ze śmietaną.

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Praktykant zamiejscowy z ukończoną II klasą gimnazyalną, dobrej konduity znajdzie umieszczenie w handlu papieru **Juliana Kurkiewicza**, Kraków, Mały Rynek. 751

Uczula do praktyki przyjmie księgarnia i skład papieru **W. Paturalskiego** w Podgórzu. 756

Panny sklepowej rutynowanej potrzebuję do handlu mąki i innych towarów spożywczych. Płaca według zdolności i porozumienia się. — Oferty z załączeniem odpisów świadectw żądane. Zygmunt Popper w Bochni. 759

Cukiernia W. Nowaka w Bochni potrzebuje ucznia do nauki. 766

Pomocnik handlowy, z działu korzennego, poszukuje posady. **Franciszek Stelarczyk**, Kęty ul. Świętokrzyzka 292. 765

Praktykant znajdzie umieszczenie w handlu towarów korzennych, wódek i win firmy **W. Sachsak** w Krakowie, Szpitalna 16 764

Kupię

półkryty powóz

używany w dobrym stanie. Zgłoszenia: Kraków, S. H. poste-restante.

Płyty
Płyty
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych

Szewska L. 2.

697

Środki owadobójcze:

Zacherlin, proszek perski, Andela, Dalmatin i na wagę Boraka.

Na muchy:
Lep Tauglefoot. Papier i Trzaski. 706

Na pluskwy:
Tynktura Hartmanna Ting-Ting i Olin.

Przeciw molom:
Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Piżmo.

Nowość:
Papier juchtowy.

Rozpylacze do proszku i tynktury.

Sztyfty przeciw ukąszeniu komarów — polecają

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

Buliony i pasztety

1 kg. pasztetu z drobiu 2 50 złr.
1 kg. bulionu . . . 4·— złr.
wysyła już nie z Krakowskiego hotelu w Krakowie, lecz przez sezon letni z Krynicy 758
DYONIZY CHRABĄSZCZ
Krynica, willa „pod Dębem"

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieust. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę.

Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panny Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolery) brzegi złocone **K. 1.** 84-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Zakład kupna i sprzedaży
Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św Krzyża l. 10,

poleca:

meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

PIERWSZA GALICYJSKA

FABRYKA PŁÓCIEN NIEPRZEMAKALNYCH

JAN BIENIEK i SPÓŁKA 733

w Krakowie, ulica Floryańska l. 43.

poleca wyroby swej fabryki a mianowicie:

Gotowe płachty wozowe, markizy, chodniki, nieprzemakalne namioty, celty, pawilony ogrodowe i t. p.

Magazyn mebli i dywanów
Stefana Iglickiego

W KRAKOWIE.

ulica Sławkowska, l. 10, (naprzeciw Grand Hotelu).

poleca na sezon

Wielki wybór foteli i krzeseł składanych do ogrodów i na werandy.

Skład dywanów i chodników

„XYLO"

najnowszy wynalazek z materyału drzewnego bardzo praktyczne do użytku.

Ceny bardzo przystępne.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

podniosła stopę procentową z dniem 1 lipca br.

z 4¼% na 4½%

od wszystkich wkładek i podatek rentowy za wkładających opłaca z własnych funduszów.

Pomocnik handlowy

młodszy lub **praktykant** znajdzie umieszczenie w „Magazynie Nowości"

F. A. GRIGARA, 757

Kraków, Rynek 47.

Oferty tylko listowe; nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

PASTY, KREMY

Lakiery i Apretury, do odświeżania i konserwowania wszelakiego obuwia. Znakomite wyroby **krajowych fabryk „Iskra", I. Zacharskiego i Sp. i Stan. Hefa"**, również oryginalne angielskie i francuskie. Czernidła do obuwia. — Szmatki i szczotki specyalne do czyszczenia obuwia pastą. **Lakiery do kapeluszy słomkowych** polecają 707

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, Linia A-B.

BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.

NOWO OTWARTY

MAGAZYN OBUWIA

przy ulicy Szewskiej l. 2.

pod firmą:

BAZAR KRAKOWSKI

F. ŁODZIŃSKIEGO

poleca Szan. P. T. Publiczności

wielki wybór obuwia amerykańskiego oraz własnego wyrobu

męskiego, damskiego i dziecinnego odznaczającego się trwałością, najnowszym fasonem i **umiarkowanemi cenami.**

Zlecenia z prowincyi uskuteczni się w jaknajkrótszym czasie, podług nadesłanej miary lub starego bucika.

Filia: **Sukiennice (Hala) L. 12.**
Pracownia; **ul. Wygoda L. 5.**
699 *F. Łodziński.*

BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.

BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.

BAZAR KRAKOWSKI, ulica Szewska l. 2.

Tylko krótki czas! Tylko krótki czas!

Cieszący się doskonałą renomą

CYRK K. LIPÓT

Kraków ul. Dietlowska, (obok szkoły barakowej).

We środę dnia 17 lipca o godz. 8 wieczór

Pierwsze Galowe Przedstawienie

Siły tylko pierwszorzędne. Najnowsza tresura koni.

Wielkomiastowy, sensacyjny.

WIELKI PROGRAM

Przedstawienia odbywać się będą bez względu na pogodę, gdyż namiot cyrkowy jest nieprzemakalny i zdolny do oparcia się burzom.

Bilety wcześniej nabywać można w sklepie pod firmą **„A la ville de Paris" w Rynku gł.** obok Hawełki.

Bliższe szczegóły doniosą afisze. 763

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd

z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 658

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Skała Kmity

Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!
Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wiecz.

Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator. 400

LOTERYA KARLSBADZKA

2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych

GŁÓWNA WYGRANA

100.000

Koron w gotówce

Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.

Cena losu 1 korona.

6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K zalecają kantory Wym., trafiki i t. d.

Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego

poleca

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45

nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 288

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów,

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

✱✱✱

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po obecnym znaku.

✱✱✱

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	Sanok, Jagiel., obok Kółka roln.
Chrzanów, Mickiewicza.	Jarosław, Krakowska 30.
Tarnów, Wałowa 18.	Tarnobrzeg, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.	Łańcut, Rynek.
Nowy Sącz, Jagiellońska.	Jasło, Rynek.

975

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wolska w Krakowie